

# DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 63.

## Wilki w biały dzień

Grasują po wsiach na wschodnich kresach

Jan nam donoszą, w powiecie wołkowskim tak rozpanoszyły się wilki, iż przed kilku dniami porwały w biały dzień dwa cielaki ze wsi. Również dziki wyrządzają duże szkody, wypasając kartofle.

## Francja pożyczka Belgii pół miljarda w złocie

BRUKSELA, 27 sierpnia. — Według wiadomości otrzymanych z Paryża, Belgja uzyskała u bankierów tamtejszych półmiliardową pożyczkę w złocie.

## Wybory do parlamentu w Irlandji

LONDYN, 27 sierpnia. — Z Dublina donoszą, że rząd Wolnego Państwa Irlandzkiego ogłosił dzień dzisiejszy za wolny od pracy, aby umożliwić wszystkim uprawnionym do głosowania obywatelom, wzięcie udziału w wyborach do parlamentu.



**BUCHALTER (nazajutrz po bilansie).**  
— Faktury czysty dochód banku: trzy miljardy. Ujawniły dwadzieścia pięć milionów... Reszta utonęła w kosztach administracji, odpisach, rezerwach, losach, stornach, i temu podobnych bajdach... Rząd niewiele od nas weźmie! — Uf! Ale się zmachalem...

## Podwyżka wynagrodzenia za nocną służbę urzędników i funkcjonariuszy pocztowo-telegraficznych i telefonicznych

W myśl uchwały Rady ministrów podwyższone zostały normy wynagrodzenia za nocną służbę urzędników i funkcjonariuszy służby pocztowej, telegraficznej i telefonicznej. Podwyżki te obejmują wstecz okres czasu, od 1 kwietnia do 30 czerwca.

## Pogłoski i plotki

o karuzeli giełdarsko-bankierskiej i o rozkładanych akcjach

(Telefonem od własnego korespondenta).

W sferach zainteresowanych i faktowych szepczą sobie od ucha do ucha o znamiennym spadku akcji na giełdzie w dniach ostatnich i tłumaczą zjawisko to następująco: Powstało ciche konsorcjum pięciu banków i kilku potentatów giełdarskich celem sztucznego obniżenia kursu akcji i umożliwienia sobie w ten sposób masowego skupu papierów po możliwie niskiej cenie. Od czasu do czasu windują ci zakonspirowani „trenerzy” niektóre akcje nieco w górę jedynie po to, by zafundować szerszemu ogółu gwałtownie wstrząsnąć i nie wywoływać paniki, która zmusiłaby władze skar-

bowe do interwencji bezwzględnej, tak niepożądaną dla smarkosów w gry giełdowej. Wtajemniczeni twierdzą, że cała ta akcja została bardzo ściśle obmyślana, by nie obudzić czujności ogółu. Huśtawka ma potrwać jeszcze dwa tygodnie. W tych samych kołach głoszą, że w najbliższym czasie spodziewać się należy powolnej, ale ostatecznej poprawy marki polskiej, do której nabiera zagranica coraz większego zaufania. Są to pogłoski, które notujemy z obowiązku publicystycznego.

## Kiedy wyruszy działwa warszawska do szkół?

Otwarcie roku szkolnego nastąpi w sobotę, dnia 1 września nabożeństwem w kościele

(Od warszawskiego korespondenta)

Początek zajęć szkolnych w szkołach powszechnych w Warszawie wyznaczony został na sobotę, dnia 1 września. W dniu tym dzieci pod wodzą swych wychowawców udadzą się na nabożeństwo do kościoła, skąd rozjedną się do

domów. Normalne zajęcia zaczynają się dopiero w poniedziałek dnia 3 p. m. W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba dzieci, zapisanych do szkół, zwiększyła się o 5-6 tysięcy i wyniesie 74000 — 75000.

## Ta czy Inna tapeta

Zawsze rolę się będzie pod nią od robactwa

CHARKOW (Ros). Sowiet nowac plac cesarza Aleksandra Iwowski postanowił przemianować na plac Rakowskiego.

## Falszywy sygnał przed podjęciem sowieckim

Nie zatrzyma maszyny państwowej pędzącej, na śmierć i zgubę

MOSKWA 26. 8. Siedziwo, prowadzone w sprawie napadu około Smoleńska na pociąg Midak — Moskwa, wykazuje, że napadu dokonano raczej w celu politycznym niż rabunkowym.

Po zatrzymaniu pociągu przez falszywy sygnał, zamaskowani i świetnie uzbrojeni bandyci, w liczbie przeszło trzydziestu, rozdziceli rewolwe-

wszystkich pasażerów. Zabrano jednak bardzo mało. Obrabowano doszczętnie wyłącznie grupę kupców czeskich, którzy jechali na wystawę do Moskwy. Władze śledcze przypuszczają, że napadu dokonali członkowie jakiejś organizacji antybol-szewickiej w celu zdyskredytowania władzy sowieckiej.

## Orgja apaszów na Saskiej Kępie Czternaście rąk na szyi policjanta

Bohatera walka z rozjuszoną bandą pijaków

(Od warszawskiego korespondenta).

Na Saskiej Kępie w domu oznaczonym nr. 5, w mieszkaniu niejakiej Felicji Draby, właścicielki sklepu spożywczego, odbywała się wczoraj

suta libacja,

która — jak zwykle — w takich wypadkach — zakończyła się gwałtowną bójką kompletnie użniętych gości.

Przeżażona gospodyni

wyrosła piłaków na ulicę

i tu awantura rozgorzała dopiero w całej pełni.

W tym czasie posterunkowy 17-go komisariatu Stanisław Felak, miał to nieszcześnie, że znajdował się niedaleko

szalejącej bandy

— jak mu zawód nakazywał — stanął w obronie zakłóconego porządku.

Wmieszanie się policjanta doprowadziło pijanych awanturników do szału. Zaprzestali momentalnie bójkę i wszyscy w liczbie siedmiu

rzucili się na policjanta,

bijąc go pięściami i łaskami. Podczas szamotanii jeden z napastników wyrwał nawet

policjantowi rewolwer.

Sytuacja stała się groźna. Dzielny posterunkowy bronił się zawzięcie, lecz wskutek przeważającej siły nie mógł uporać się z rozjuszoną bandą. Napastnicy

powalili policjanta na ziemię

i usiłowali rozbroić go z bagnetu, lecz Felak trzymał kurczko ostatnią broń, która pozosta-

ła mu w ręku.

Niebawem przybył mu z pomocą przywołany przez jednego z przechodniów sekcyjny 23 komisariatu, Jan Jabłoński, który wybrał się na Saską Kępę z żoną na spacer.

Jabłoński

po zaciekłej walce.

oswobodził kolegę z rąk napastników, przyczem jednego z

nich ujął i odprowadził do 17-go komisariatu.

Jest nim Marjan Jabłoński z ul. Targowej nr. 15. Aresztowany nie przyznaje się do udziału w napadzie. Ten miświry wybieg nie zgadza się jednak z oznaczeniami świadków.

Pozostali napastnicy zbiegli, zabierając zrabowany rewol-

## Podatek majątkowy

(Telefonem z Warszawy).

O wielkości pracy, jaka czeka ministerjum skarbu w związku z wykonywaniem ustawy o podatku majątkowym, świadczy to, że dla pracy tej musiał być utworzony w ministerjum

osobny wydział,

który będzie zatrudniał kilkadziesiąt ludzi i będzie wogóle jednym z największych wydziałów ministerjum skarbu. Kierownictwo wydziału poruczone zostało naczelnikowi wydziału p. Igińskiemu.

Wydział opracował już pierwsze zasady ściągania podatku, a między innymi na uwagę zasługuje to, że komisje szacunkowe, ustanowione dla tego podatku, wcale nie będą komisjami w pełnym znaczeniu szacunkowym, bo czynności ich będą bardzo ograniczone, t. zw. normami szacunkowymi, opracowanymi przez ministerjum skarbu osobno dla podatników z zakresu rolnictwa, a osobno dla podatników z dziedziny przemysłu i handlu. Normy te regulują stopę podatkową dla podatników z dziedziny przemysłu i handlu. Normy te regulują stopę podatkową dla poszczególnych jednostek majątkowych przedmiotu, podlegającego

Podatki będą miały tylko za zadanie zaliczanie danych obiektów majątkowych do tej lub owej wysokości podatkowej według ilości jednostek majątkowych, składających się na obiekt podatkowy.

Dotychczas dowiadujemy się, że na poczet zaliczeń na

pierwszą ratę podatkową,

która to rata podatkowa według ustawy powinna się uiszczać między 15 kwietnia a 15 maja 1924 r., będą pociągnięci do uiszczenia pewnej wysokości podatku podatnicy, opłacający podatek gruntowy, budynkowy, przemysłowy, a na górnolaskiej części województwa śląskiego także obrotowy, już w czasie od 10 listopada do 10 grudnia r. b., a to bez specjalnych zawiadomień.

Zaliczka będzie się stosowała do wielokrotności opisanego przez podatnika podatku gruntowego, budynkowego, przemysłowego, wzgl. obrotowego.

Podatnicy ci mogą jednak, jeżeli chcą się uchronić przed deprecjacją waluty, dobrowolnie już w czasie od 15 września składać przypadającą na nich zaliczkę w markach, bonach lub obcych walutach, które będą przeliczone na franki według kursu dnia wpłaty.

## W hakatystycznym dandingu Junkerskiej rozpusty i bolszewickiej drożyzny

Konająca kultura i wirujące miliony

BERLIN, 27 sierpnia. Rzesza niemiecka sowieckie według programu i bez konwulsyjnych wstrząsów z dnia na dzień. Cały proces socjalnego rozkładu idzie od spodu, od podłoża życia gospodarczego.

Wydatanie cudzoziemców z wszystkich kąpielisk, przeprowadzone z iście pruskim rygiorem. Brak środków żywności doskwiera wszystkim miastom.

Cennik drożyzniany w Berlinie w ostatnim tygodniu przedstawia się następująco:

Funt chleba — 45000 marek, funt masła — 2 miliony, funt margaryny — półtora miliona, funt mięsa pośledniej jakości — około miliona marek, lepszego zaś gatunku — półtora miliona do dwóch, jeden

śledź do 100 tysięcy marek, jędro jajo od 90 do 150 tysięcy. Życie umysłowe i kulturalne zamiera zupełnie.

Prawie 200 największych niemieckich firm wydawniczych zawiesiło swe przedsiębiorstwa, gdyż same koszty druku jednego arkusza wynoszą 150 milionów. Wobec tego największy podręcznik szkolny przeciętnie kosztuje

8 milionów marek. Nazwewnątrz panuje w całym Niemczech porządek, jakkolwiek głośno opowiada się o mobilizacji faszystowskiej Bawarii przeciw Berlinowi, której zapobiec nie zdołała pokutnicza podróz Stressemanna do Monachjum.

## Uczta, na której usługiwał głód

RYGA 26. 8. Korespondent „Siegodnia” donosi z Moskwy, że obiad, urządzony w dniu otwarcia wystawy przez komi-

tet wystawowy dla przedstawicieli zagranicznych kosztował 20000 dolarów.

## Mogli bohaterów powstania a styczniowego na Wołyniu

W Watyńcu, w pow. pohorowskim na Wołyniu, odbędzie się w dniu 26 września r. b. uroczysty obchód poświęce-

nia mogił powstańców z 1863 roku. Na uroczystość tę zapowiada się liczny zjazd.

## Pierścienie i bransolety nie zastąpią śladów krwi Za tysiące dolarów nabyta brylanty w których błyszczą tży miljonów

RYGA, 27. 8. Podczas ostatniego swego pobytu za granicą, żona Krasina nabyła pier-

ścionek i bransoletkę, za które zapłaciła razem 87000 dolarów.

## GIEŁDA

(Telefonem z Warszawy).

### GOTÓWKA.

Dolary 248,000.  
Marki niem. 0,04.  
Franki franc. 14,200.

### AKCJE.

Notowania oficjalne.

B. Dyskontowy 800, 750, 850.  
B. Handlowy 2100, 2000, 2075.  
B. dla Handlu i Przem. 250, 320  
B. Kredytowy 240, 210, 270.  
B. Małopolski 87,5, 95.  
B. Wileński Pr. 155, 175, 160.  
Pol. bank handl. w Pozn. 230, 240.  
B. Przem. we Lw. 90, 85, 95.  
B. Zw. Sp. Zarob. w Pozn. 575, 525, 600.  
B. Związków Ziemi 95, 75, 105.  
Kijewski i Scholtze 540, 625, 600  
Spłess 170, 195, 190.  
Puls 80, 98, 90.  
Wildt 155, 170, 160.  
Chodorów 1200, 1335, 1315.  
Czersk 350, 400.  
Częstocice 4800, 5000.  
Gosławice 510, 497,5, 500.  
Michałów 510, 560, 540.  
Warsz. Tow. Fabr. Cukru 7200, 8750, 8100.  
Firley 145.  
Łazy 72,5, 80, 75.  
Drzewny Przem. i H. 50, 56.  
Tow. Kop. Węgla 1300, 950, 1250.

Cegielski 155, 150, 175.  
Lilpop 180, 240, 215.  
Modrzejów 1700, 1975.  
Norblin 550, 370, 415.  
Ostrowieckie 1-4 em. 1750, 2150, 5 em. 1550, 2100, 2000.  
Kabel 160, 165.  
Klucze 175, 200, 190.  
Cerata 475, 460, 465.  
Unja 1500.  
Synd. Roln. 775, 920, 800.  
Skóry i garbn. 70, 72,5.  
Zach. Tow. 40.  
Ortwein 175, 200.  
Rohn 230, 225, 227,5.  
Rudzki 1-4 em. 595, 710, 690.  
Starachowice 1-5 em. 900, 1050.  
Ursus 1-2 em. 300, 330.  
Pocisk 175, 160, 170.  
Polbal 30, 33,5.  
Cmielów 225.  
Elektryczność 1900.  
Pol. Tow. Fl. 152,5, 170, 155.  
Spirytus 1000, 1150.  
Polska Nafta 119, 135, 127,5.  
Nobel 300, 315, 310.  
Lenartowicz 38, 43, 40.  
Siła i Światło 410, 475, 450.  
Eksp. Soli Potas. 1240.  
Pol. Prz. Naftowy 660, 770.  
Parowozy 140, 160, 150.  
Zieleniewski 1750, 1625, 1700.  
Zawiercie 52000, 70000.  
Zyrardów 41500, 63.000, 62000.  
Belpol 30, 35.  
Borkowski 112,5, 145, 140.  
Jabkowski 37, 40.  
Transport i Żegluga 33, 28, 30.

# Wędrowki po więzieniach polskich

## Blagosławieństwo i niebezpieczeństwo pracy więziennej

Polskie władze są odważniejsze od rosyjskich

Zasada więziennictwa polskiego jest, aby każdy poddały, o ile możności, pracę pokrywając koszt swojego utrzymania. Potrzeba pracy jest u motywowana zarówno względami praktycznymi jak i moralnymi. Praca w więzieniu jest wielkiem błogosławieństwem dla jego mieszkańców, wpływa również na zmniejszenie w znacznym stopniu wydatków, które ponosi skarb państwa, nie mniej jednak ukrywa w sobie poważne niebezpieczeństwa, których przy takim systemie niepodobna uniknąć.

Więzienie w Mokotowie jest jedną z największych takich osobliwych wytwórni. Władze polskie rozwinęły jeszcze w znacznym stopniu to, co zapoczątkowały Rosjanie. Dopiero poznawszy dobrze ten zakład, widzi się niemal na każdym kroku, że jest to jednocześnie

wielkie źródło energii wytwórczej.

Kiedy zwiadałem więzienie mokotowskie, ilość więźniów wynosiła 855 osób, z tego zaś pracowało 728. Jeśli odliczymy t. zw. więźniów śledczych, oraz chorych, okazało się, że ilość tych, którzy nie pracują wcale jest bardzo mała. Dokładnie przedstawia się to następująco: W fabryce papieru, na trzy zmiany, pracuje 280 więźniów. W fabryce mechanicznego obrabia pracuje 50 więźniów. W koszykarni — 60 więźniów. W stolarni — 30 więźniów. W ślusarni — 30 więźniów. W warsztacie szewskim — 26 więźniów. W warsztacie krawieckim — 26 więźniów. W piekarni — 26 więźniów. Przy robotach gospodarczych — około 200 więźniów.

Oglądając poszczególne ogniska pracy więziennej, zwróciłem mimowoli uwagę na

wielkie niebezpieczeństwo, które wynika mimowoli z takiego systemu. Przecież znajdują się tu niejednokrotnie najstraszliwsi zbrodniarze, nie już nie mający do stracenia. Sytuacja ich jest przeważnie tak beznadziejna, że nie ich powstrzymać nie może od czynów najrozpaczyliwszych i najokrutniejszych. Najlebsza nawet nadzieja ucieczki może pobudzić zbrodniczą przedsiębiorczość. Przechodzimy jeden warsztat po drugim i oto widzimy jednego, bezbromnego dozorcę pomiędzy kilkadziesiątami przestępcami o twarzach, napietowanych degeneracją i „moral insanity”. A w rekach ich narzędzia pracy, które tak łatwo mogłyby się przemienić w narzędzia zbrodni. Na wpatwienie tego rodzaju rychło otrzymałem odpowiedź.

W warsztacie ślusarskim p. Dąbrowski zwrócił moją uwagę na pewne szczególne urządze-

nia, które w czasach dżokerskich stało się

zabytkiem napoly zapomnianym.

Jest to prostokątna klatka żelazna, zbudowana masywnie i odporne — umieszczona w rogach sali wygląda jak jakaś mała twierdza, zdolna wytrzymać najcięższe ataki. Posiada własne drzwi od zewnątrz i dlatego niepodobna się dostać do niej tym wszystkim, którzy wchodzić drugimi drzwiami po przeciwnej stronie. Ta klatka jest w tej chwili zupełnie pusta.

— Co to takiego? — nytam zdziwiony — do czego służy właściwie?

— Za czasów rosyjskich — mówi p. Dąbrowski — w takiej klatce siedział dozorca z nabitym karabinem i pilnował więźniów. My jednak jesteśmy mniej ostrożni. Dozorca, jak pan widzi znajduje się na sali i żadnej broni nie posiada.

— Czyżby nie należało się obawiać żadnego niebezpieczeństwa?

— Niewątpliwie, niebezpieczeństwo nie jest wykluczone. Nic właściwie nie przeszkadza, aby więźniowie rzucili się na dozorcę i uspokoił go kilku uderzeniami. Ale trzeba to wziąć pod uwagę, że

nawet najsrożliwsi zbrodniarze nie popełniają czynów bezcelowych.

A więc dobrze... przypuścimy, że więźniowie rzucili się na dozorcę i zamordowali go, ale cóż potem?

— Mogliby sobie zgóry obmyśleć sposób ucieczki i natychmiast przystąpić do wykonania planu.

Pan Dąbrowski uśmiechnął się i odparł bardzo spokojnie:

— To nie byłoby znowuż tak łatwe. Musieliby wyłamać drzwi, potem przebić mur. Podczas takiej roboty musieliby ich spostrzedz i za natychmiast dzwonek alarmowy mieliby na karku conajmniej osiemdziesięciu ludzi doskonale uzbrojonych. Rozumie pan, rozpoczęliby

walkę, zgóry skazania na strażnicę...

Zresztą staranny się zawsze o to, aby zespoły pracujących przestępców, składały się z ludzi sobie mniej znanych, a w chwili, kiedy widzimy, że zaczyna kłócić jakkolwiek porozumienie, segregujemy ich ranowo.

— Jest to tedy gra, oparta na logice i psychologii...

— Oraz znajomość życia więziennego i poszczególnych indywidualności zbrodniczych.

Niemniej jednak niebezpieczeństwo istnieje. Więźniowie

pracując, przygotowują ucieczki to wszystko, co im jest do ucieczki potrzebne. Ucieczka bowiem jest najistotniejszą treścią ich życia. Z myśla o niej wchodzi w mury więzienne i nie przestają ani na chwilę podyszczać ją zuchwałym marzeniem i żelazną wolą.

Ale to jest już osobna karta tego ponurego życia...

St. Dz.

## Znamienna uchwała Generalnej konfederacji Pracy

### Odszeregowała się ona ostatecznie od socjalistów włoskich

RZYM, 27 8. — (PAT). — genacja Stefanaego doznał: Generalna konfederacja pracy przyjęła rezolucję, która głosi: że konfederacja jest niezależna od wszelkich partii i rządów, lecz w zasadzie nie występuje przeciwko żadnemu rządowi, a to ze względu na interesy klas

robotniczych. Postanowienie to — głosi komunikat Stefanaego — jest bardzo ważne z tego powodu, że dotychczas Generalna konfederacja była uważana za organ rewolucyjny i była niemal utożsamiana z włoską partią socjalistyczną.

### Kongres przeciwalkoholowy wyraża uznanie Rządowi i Sejmowi polskiemu

KOPENHAGA, 27 8. (PAT). Kongres przeciwalkoholowy omawiał sprawę tak zwanej opcji lokalnej w kwestii zakazu używania alkoholu. Dr. Radziwiłowicz wyjaśnił, że w Polsce podobna ustawa istnieje i znalazła konkretne zastosowanie. Nawiązując do słów dr. Radziwiłowicza zebranie w wniosek przewodniczącego uchwaliło wyrazić uznanie rządowi i Sejmowi polskiemu.

## WIEŚCI Z HELU

### Emigracja i reemigracja letników Ceny rosną

Obawa grawującej szkarlatyny, która od dłuższego czasu tajona przez mieszkańców zabrala kilkoro dzieci miejscowych, zelektryzowała wszystkie rodziny, posiadające dzieci, a przebywające tu na letnisku.

Rozpoczęła się masowa ucieczka tych rodzin, tak, iż na Helu działwy obecnie prawie niema.

Pozatem wielu letników opuściło Hel ze względu na kończące się ferie.

Nie znaczy to zresztą, by Hel opustoszał zupełnie. Szereg prowizorycznych „hoteleczki-

ków” i „hellenek” uzupełniają nowe kadry gości, sadowanych na wczesień w nadziei lepszej pogody.

Humory mają dobre ze względu, iż nie mają zbyt trudności mieszkaniowej, choć właściciele lokali usiłują drzeć ceny przeciętnie żądając po 30.000 mk. dziennie za jedno łóżko.

Ceny żywności poszły tu znów w górę, tak, iż skromny obiad kosztuje 40.000 mk. a niewielka porcja restauracyjna 25.000 10.000 i nawet więcej.

## Nowy poseł Rzeczypospolitej w Rydze

Został nim pan Ładoś

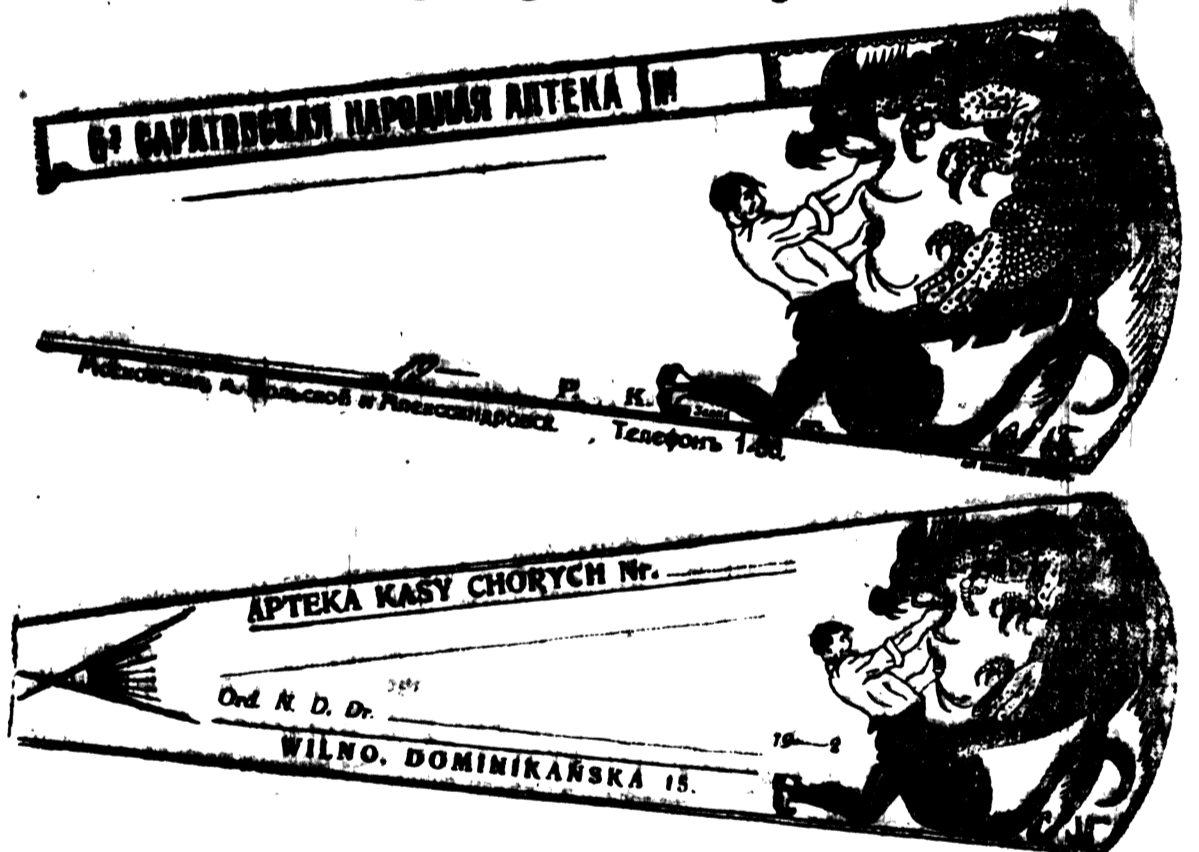
(Od warszawskiego korespondenta)

Na miejsce odwołanego z Rygi p. Jodki-Narkiewicza, posłem Rzeczypospolitej Polskiej przy rządzie republiki lotewskiej mianowany został pan Ładoś.

Pan Ładoś był w swoim czasie szefem wydziału prasowe-

go w ministerjum spraw zagranicznych, a następnie — członkiem delegacji pokojowej w Rydze. Z przekonań politycznych i społecznych pan Ładoś zalicza się do stronnictwa „Piasta”.

## Bezczelne kpiny z czujności władz



Nadesłano nam do redakcji dwie sygnatury (recepty): sowiecka i wileńskiej Kasy Chorych. Łatwo się przekonać z powyższego rysunku, że wileńska jest werną kopią w języku polskim „sowieckiej”

Rysunek na obu jest czysto bolszewicko-propagandowy.

Pamiętać go musi każdy, kto siedział w bolszewickich „czerezwyczajkach”. Identyczny plakat z komunistycznymi hasłami wisiał na ścianach, w lo-

chach więziennych, urzędach i ulicach, słowem cała Rosja jest nim wylepiona. Nawet na kajetach uczniowskich w bolszewij widnieje.

Jest to ordynarna bezzel-

ność w wojnem Wilnie bolszewickie propagandowe rysunki przemycać „pod inną nazwą”.

Czy władze długo jeszcze będą na coś podobnego pozwalały?

## Z jaskini sopockiego smoka

### Goście ruletkowi

### Ruletka gra

### Jeździłność wróżbitów

### Lombard sopecki. Północ

Wieczór. Jaskinia sopockiego smoka tonie w potokach światła.

Dzień cały włóki się leniwie, pozwalając nieprzeziębłą pracę krupierzy przy kilku zaledwie stolach skupieni.

Sale bakowe świecily niemal beznadziejną pustką.

Dopiero wieczór daje pion obfity

Publiczność w całym tego słowa znaczeniu powojenna. Stroje nie to nieraz przesadnie, a jednak całem zachowaniem się przypominające tak często, to jaskiniowca na światło dzieńne wyprowadzonego, to znów niedźwiedzia tańczącego w salonie. I udzie bez retuszu. Naturalnie nie jest to ton zasadniczy, aczkolwiek dominujący.

Kokoty, oznaczające się urodę i dystyngcją w Monte Carlo,

tu nie mają stylu zupełnie i giną w szarej masie kobiet, wśród których czasami tylko błysnie jakaś

interesująca twarzyczka gustownie ubrana, czy też prawie rozebrana.

Zresztą trudno się dziwić temu, gdy przypominamy sobie, iż większość tych

grzesznych cór Ewv. to import berliński.

Za to celują w karotowaniu, choć ludzie doświadczeni już się na to nie biorą i w najbardziej ponętne obietnice ani w najurozumielsze zaklecia przed zaciągnięciem pożyczki, nie wierzą.

I gdy pragną realizować swe pragnienia, stosują najzupełniej odrębne metody.

Nic jutro, wszystko dzisiaj! Naokół rozbrzmiewają różne języki. Nie jest to jakaś wie-

za Babel językowa, bądź co bądź na rozmaitość trudno się uskarżać.

Niemiecki, polski, rosyjski. A przytem jakże rozległa skala dialektów.

Najpospoltsze z nich to „plattdeutsch” i „nalewki - deutsch”. I co najciekawsze, wszyscy bez względu na różnorodność mowy w jakiej się do siebie zwracają, rozumieją się doskonale.

Kulka ruletkowa wiruje. Kulka ruletkowa za chwilę pójdzie w ruch. Już właśnie krupier puścił ją w obrót. Dziełsiątki rak dotąd niezdecydowanych rzuciła błyskawicznie swe stawki.

Kulka tymczasem wiruje emocjonując graczy. Już nadchodzi kres jej drogi, sygnalizowany monotonnie przez krupiera.

Nichts geht mehr. Jeszcze moment i stanie się: kulka zastępnie nieruchomo w jakimś niewiadomym lożysku. I jedynym przyniesie błysk radości, innych zawód, może nawet z widmem nędzy związanym.

Kaprys kulki ruletkowej, po którym nie pozostaje nieraz

nic innego, jak decydujące pułczenie na własną rękę kulki ale... już we własną głowę.

Los padł!

Ach ileż w takiej chwili zban krutowało systemów, jakże wiele kunsztownie skonstruowanych tych teorii zawiodło, jakże bezzelowe okazały się przeróżne kombinacje matematyczne!

Przegrała. Wydaje się pokrzywdzonym przez ruletę tem dotkliwszym ciemem, iż każdemu z nich jego teoria wydawała się pewnikiem niezachwianym.

Tylko szczęścia trzeba trochę. A to na dystans sprzyja tylko smokowi sopockiemu. Właśnie w tej chwili śmieje się w swym gabinecie, zwanym pokojem dyrektora.

Trzeba korzystać z chwili. Już stawki przegrane zgarnięto a wygrane wypłacono.

Nowa gra się zaczyna. I znów na nowo biedza się mógł aż do granic obłędu dochodząc. Ach, gdybyż przewidzieć wyhik rzutu. Majątek, szczęście, radosne jutro. Głowa pęka pod naporem my

śli, czy błędnie patrzy...

I, zgrzywają się jak zwyczajni szewcy...

Pani Irena jest zahypnotyzowana.

Rasowo piękna — przed dwoma, trzema laty budząca podziw Warszawy pani Irena, tak zahypnotyzowana wpatruje się w pola ruletkowe.

Jej wypieszczona rączka, w chwili, gdy rzuca na upatrzone pole kilkumilionową stawkę, drży. Piers faluje niespokojnie, zda się, że słyszc bicie jej serca.

Za chwilę zawiruje jej ostatnia stawka, rzucona z determinacją na szalę. Stawka nieprzebiegna, kunsztowny, drogowany skarabeusz rodzinny, z którym zdecydowała się pozostać drżąc i pełna zabobonnego leku przed własnym czynem.

Skarabeusz powędrował do lombardu przewidującej dyrektora sopockiego. W Monte Carlo zgrami otrzymania wiatyki na drogę powrotną, a wręcza je zarząd z wersalską uprzejmością. Kasyno sopockie chce być także wersalskie. Założyło lombard dla swej klienteli. Instytucja prawie filantropij-

nia! 10% na termin tygodniowy, 15% na zastaw miesięczny.

Niech się odbijają, na zdrowie!

Partia rozegrana!

— Ecco! — wola niewładająca już soba p. Irena. Skarabeusz tym razem nie zawiodł. Zrenicie pięknej kobiety rozszerzyły się. Płona blaskiem tak niesamowitym i ośniewającym, jakby ślepa samochodu, którym ja nigdy kochający mąż obwoził, póki go nie porzuciła.

Ostatnie trzy minuty Północ dobiega.

Ostatnie trzy rzuty obwieszcza krupierzy. Odbijanego!

Na stoły padają poważne stawki. Skończono! Cóżba ludzka oblega kasjera wynalazł tego zetony.

Ale nie jest to kres gry. W przyległych dwóch salach bakowych w dalszym ciągu grają i grają do rana w podnieceniu tak szalonym, iż hazard ruletkowy i jego stawki wydają się już dzieciną zabawką.

# Nie wszyscy, nie wszędzie mogą się rozwodzić

### Smętny głos poskromionego rewolucjonisty z powiatu rypińskiego Najcenniejsza zaleta kobiety: ta Inna

Ankieta nasza cieszy się niezwykłą powodzeniem. Czego dowodem są setki listów, jakie ustawicznie napływa do naszej redakcji. Niestety jednak niektórzy hardziej niecierpliwie czytelnicy, wprowadzając dyskusję na boczne drogi, poruszają nieznacznie, ale bardzo odległe i luźno tylko z zasadniczym złączone tematem. Są to ewentualnie bardzo cenne i stanowcze doświadczenia materialne do innych ankiet, ale ostatecznie musimy skorzystać z przyszłocięgo nam prawa i powiadczyc stanowczo.

Kochane czytelniczki i czytelnicy nasi nie odbiegajcie od zakreślonych ram dyskusji. Nie filozofujcie, nie rozpraszajcie się niepotrzebnie, lecz opowiadajcie prosto o dacie rozwodzenia się. Każda bowiem taka szczerza opowieść o wiele jest ciekawsza od mędrkowania, drapieżnego się na szczydła ogólników! Takie właśnie odpowiedzi będziemy przedewszystkiem drukować.

Kochany Panie Redaktorze! Nie jestem ja żadnym literatem ani pisarkiem, tylko jak Bóg przykaże uczciwym rolnikiem. Moja rzecz dobrze zorać, zasłać i wymłócić, a nie machać piórkiem po papierze, bo to przecież byle kto potrafi. Ale Wasza ankieta, która mi przypadkowo wpadła do rąk, zainteresowała mnie jednak.

Mam tu także coś, nieco do powiedzenia, bo jestem również rozwodnikiem.

Miałem z tego powodu wiele przykrości. Bówiem w naszym bogobojnym powiecie, a mieszkać w powiecie rypińskim, nikt się jeszcze nie rozwodził. To jest modny wymysł, który tu jeszcze się nie dostał. — W naszej okolicy małżeństwo najczęściej jest

nieszczęściem lub obowiązkiem, ale rzadko kiedy przyjemnością. Nasze kobiety są tak wprawne w rodzeniu dzieci, że robią to nieraz pomiędzy zupą a mięsem, poczem znowu wracają do stołu. Rozumie się, że takie istoty nie mogą dać mężczyźnie żadnej, że tak powiem, rozkoszy. Szuka jej tedy ten i ów

poza domem. Są panie dobrodzieci w naszym Rypinie kobiety jak mur. Nikogo to nawet nie dziwi. I bytoby na te historie nie zawleć ktoś tam grosza marmował, rżdzie mu wszystko na sucho. Tak się to wszystko już w na-

szym powiecie utarło i wszyscy są z tego zadowoleni.

Nikt się nie rozwodzi.

Dopiero mnie pierwszemu się to jakoś wydarzyło. Czy to dlatego, że się człowiek po świeci trochę obracał, niejedno widział i przeżywał. Dość, że mi przyszła ochota jakoś ten stan małżeński odmienić.

A że jestem wfelki ryzykant, więc postanowiłem zaryzykować.

— Cóż to ja jestem krowi ogon żebym całe życie siedział na jednym miejscu? — pomyślałem sobie. — Cóż to ciągle będę szukał rozmaitości poza domem. Żnużyła ci się jedna, to sobie weź drugą, panie bracie.

Zawziętem się i postawiłem na swoim

Dużo z tem było kłopotu, ambarasu. Wielki się zrobił na całej okolicy. Harmider. Odsunęli się odemnie wszyscy i palcami mnie, jak ostatniego drapichrusta wytykają. Odludkiem się stałem, nikt do mnie nie zagłada, nikt nie zaprasza, a kiedy przyjeździemy z nową małżonką do kościoła w niedzielę, wszyscy się od nas plecami odwracają.

Rozwodziłem się to prawda, ale nikomu jużbym tego zrobić nie radził, bo się człowiek tylko na pośmiewisko i pogardę ludzką naraża.

Szczerze tego żałuję i sadzę, że mnie chyba taką złą myślą sam diabeł natchnął. Tyle chciałem powiedzieć ku przestrodze ludzi lekkomyślnych.

Kreślę się z szacunkiem  
Bromisław Z.

Szanowny Panie Redaktorze! Ankieta jest bardzo interesująca. Pytanie, na które domagam się odpowiedzi, nieraz już mi zadawano.

Sadzę, że będzie najlepiej, jeśli to zagadnienie streszcze w następującej rozmowie.

Przed kilku dniami jeden z moich serdecznych przyjaciół zapytał mnie:

— Nie mogę zrozumieć, dlaczego rozwodziłeś się z kobietą piękną, rozumną i szlachetną dla kobiety nieładnej, głupiej i złej?

Odpowiedziałem na to:

— Albowiem posiada ona jedną zaletę, wobec której wszystkie zalety tej pierwszej nie wytrzymują żadnego porównania!

— Cóż to takiego? — zapytał mój przyjaciel?  
Jest Inna! *Kazimierz S.*

## „Ponieważ modne są wąskie pantofelki wystarczą nam cztery palce u nogi”

### Tak powiedziały sobie angielskie modnisie

Moda i elegancja wymagają, aby kobiety — och, kobiety! — umiały się poświęcać! Dowodem tego najświeższe wypadki „bohaterstwa” niewieścigo

pośród pań z arystokracji i bogatej burżuazji angielskiej. Aby móc włożyć wązkie, modne obuwie, panie te każą sobie prostować amputować mały palec u nogi. Dla chirurgów angielskich jest to niewątpliwie okazją

złotodajne żniwo. Piękne córki Albionu idą w ślady chinek, deformujących sobie nogi i afrykanek z przekłutymi nosami i wargami.

## Hitsorja jednego pocałunku

### Młody fabrykant nowojerski powiedział: — Pocałuj!

### Urodziwa stenotypistka odpowiedziała:

### — Nie, panie. Nie pocałuje mnie pan

### Możo się skończyć w więzieniu, skończyło się

### jednak na ślubnym kobiercu

Mr. Arthur Woolf, bogaty fabrykant nowojerski, zatrudniał w swoim biurze bardzo ładną i bardzo ponętą stenotypistkę, pannę Alicję Pickford.

Zepsuty powodzeniem u kobiet, ufny w przemożną potęgę pieniędzy, postanowił za wszelką cenę nawiązać flirt ze swoją pracownicą.

Ta jednak, mimo bardzo ponętnych i kuszących propozycji, pozostała niezwruszona.

Sześć wpadł w gniew.

— Pocałuj pania!

— Nie, panie, nie pocałuje mnie pan — oświadczyła kategorycznie energiczna amerykańka.

Atak i obrona były jednakowo gwałtowne.

Świadczący o tym:

podarty krawat Mr. Woolfa i rumieniec ładnej miss Pickford.

Po pierwszym, zwycięsko odpartym ataku, przyszły następne.

Ale fabrykant zapomniawszy o tym, że mieszka w Stanach Zjednoczonych, gdzie prawo karze niezmiernie surowo wszelkie zamachy na cześć niewieści. Mr. Woolf znalazł się niebawem przed sądem. Groziły mu bardzo przykre konsekwencje.

W ostatniej chwili jednak ośmiła go zbawienna myśl:

— Czy pani zechce zostać

moją żoną? zapytał swojej

urzędniczki.

Ta po krótkim namyśle odpowiedziała:

Tak.

Sąd sprawę umorzył. „stro-

# Strasna burza w Chicago

### Piorun zabija chłopca na polu golfowym Aeroplan strącony wiatrem powietrznym

Chicago nawiedziła w ubiegłym tygodniu olbrzymia burza, która w całym mieście wyrządziła nieobliczalne szkody. Między innymi zdarzyło się kilka wypadków nieoczekiwanej śmierci od piorunów.

Burza nadeszła niespodziewanie i na polu do gry w golfa

zabija chłopca.

Chłopak siedział z czterema graczami, gdy nagle z za chmur błysnęła błyskawica, rozległ się grzmot i chłopak padł na ziemię.

Gracze znajdujący się w odległości kilku kroków przed nim, byli ogłuszeni, a gracz Carroll, który w chwili uderzenia pioruna miał podniesioną

głową do góry, stracił przytomność i dopiero po dwóch godzinach zdołano go przywrócić do życia. Drugi piorun uderzył w pobliski słup telefoniczny i członkowie klubu nie mogli zawiadomić policji o wypadku

Awiator Paterson

leciał swym aeroplanem w kierunku pola lotniczego i znajdował się nad rzeką Calumet, gdy zaskoczyła go burza, a gwałtowny wicher rzucił go na brzeg. Przechodnie wygostali go

z pośród gruzów aeroplanu zdrowego, bez ran.

Kilka piorunów trafiło i uszkodziło

słupy telefoniczne.

przewody elektryczne, zerwał dachy szop na przedmieściach i wyrządziło cały szereg mniejszych choć złośliwych szkód.

Ulewa zalała mnóstwo piwnic, podkopów tramwajowych, wyrwała dziury w wleku

dachach.

zalała pokoje. Straż pożarna była czynna przez cały dzień.

# Polskie Kordytery

### Na Huculszczyźnie bandyci i wilki

### Konieczność interwencji władz bezpieczeństwa

Od przedstawicieli „Central European Press Syndicate” dowiadujemy się z Zielonej o przykrych stosunkach jakie zapanowały w ostatnich czasach na Huculszczyźnie.

Kiedy grupa operatorów filmowych, robiących zdjęcia dla filmu propagandowego p. t. „Jeden miesiąc wędrowki po Polsce”, o czym pisaliśmy swego czasu w „Kurjerze” w ubiegłym tygodniu dosięgła jednej z połonin, napadli na nich

chłopi i grzańcy w okolicach bandyci.

Poprzedniego dnia w tym samym miejscu zabito i ograbiono

starego gospodarza Wasyla Kurczaka i żandarma,

a przedtem jeszcze studenta ze Stanisławowa (nazwisko niestalone).

Rabunki chłopów i żydów oraz morderstwa są na porządku dziennym. Steroryzowana ludność miejscowa nie ma spokoju ani w dzień, ani w nocy.

Policja państwowa jest całkiem bezradna. Hersztami band rozbójniczych są znani okolicznej ludności dezertery polnirowscy nazwiskiem Oleszouk i Siszciuk,

Należy wysłać niezwłocznie

wzmocnione patrole żandarmery i policji.

aby uwolnić nieszczęśliwą ludność od bandytów, trapiących ją narówni z wilkami, porywającymi owce na połoninach.

# Smierć z ręki kochanka

### Ponura i tajemnicza tragedia młodej

### wyrobnicy

(Od warszawskiego korespondenta).

W małej izdebce na parterze domu nr. 35 przy ul. Prostej mieszkały

dwie młode wyrobnice

Helena Pierzchalska i Rozalja Bulzakówna.

Wczoraj około godz. 3-ej popołudniu jeden z sąsiadów tego mieszkania wpadł do mieszkania dozorczyńni z krzykiem:

„Różia leży we krwi!”

Krzyk ten przez dozorczyńni usłyszało kilku jeszcze lokatorów domu i w jednej chwili mieszkańcy domu zbiegli się do izdebki na parterze.

Na łóżku ujrzeli Bulzakównę

napół rozebraną śmiertelnie

bladą. . . . .

Pierwszy ratunek polegał na chlusnięciu zimną wodą w twarz umierającej. Na jeden moment tylko otwarła ona oczy

z grymasem strasznego bólu,

a wargi jej ledwie dosłyszalnie wyszeptaly: „Księżka!”

Ktoś wybiegł, aby spełnić życzenie umierającej, ktoś inny —

aby zawiadomić Pogotowie i policję.

Tymczasem „ratowano” dalej nieszczęśliwą zlewając ją wodą. Gdy obrócono ją na łóżku i przekonano się, że

krew toczy się z rozpatanej rany . . .

pod lewą łopatką.

Nadjechało Pogotowie: lekarz nalożywszy pierwszy opatrunek, odwiózł ranioną do szpitala Dzieciątka Jezus. Zmarła ona

na stole operacyjnym.

Policja 6-go komisariatu rozpoczęła energiczne dochodzenie w toku tajemniczego morderstwa zatrzymała brata zabitej, Franciszka Bulzaka, pracownika wojskowych zakładów telegraficznych przy ul. Chmielnej, który jeszcze przed przybyciem Pogotowia przybył do mieszkania swej siostry.

Pierwsze kroki dochodzenia, skierowane były w kierunku ustalenia przeszłości zamordowanej.

W okresie okupacji niemieckiej Różia Bulzakówna

była prostytutką.

Przed trzema laty, gdy ojciec jej, dozorca domu z ulicy Pańskiej 84, po raz drugi się ożenił, Różia po kilku kłótniach ze swarliwą macochą wyniosła się z domu. Poszła wtedy na posługi do jednego z lokatorów przy ul. Marszałkowskiej nr. 1.

Bulzakówna od dwóch lat miała narzeczonego

Rómana Zaczekiewicza (ul. Gró-

jecka 32) znanego policji i władzom sądowym przestępcę kryminalnego i dezertera. Zaczekiewicz „żył na wiare” z Bulzakówną — miał się z nią żenić, już nawet zapowiedzi wyszły.

W dalszym toku dochodzenia ustalono, że w pokoiku zabitej Rózi nocy ubiegłej

odbywała się libacja

w wesołym gronie.

Druga mieszkanka izdebki na parterze wyjechała. Narzeczeni byli sami. Co zaszło między nimi — niewiadomo.

Wczoraj po południu (już po wykryciu zbrodni) do domu nr. 34 przy ul. Pańskiej przyszedł Zaczekiewicz

domniemany zabójca.

Stanawszy na podwórzu, przy bramie, wywołał brata za mordowanej, Franciszka Bulzaka, i coś z nim szepotał. Potem obaj spiesznie wyszli na ulicę.

Należy się domyślać, że wtedy zawiadomił swego przyjaciela o morderstwie.

Z zeznań starego Bulzaka wynika, że miał on

trzy córki — wszystkie prostytutki i wszystkie już nie żyją.

Pierwsza Stanisława, zatrula się spirytusem denaturowanym w okresie, kiedy pili go nabożnicy — zamiast zabronionej wódki. Druga — Michalina otuliła się sublimatem przed szpitalem i po kilkomiesięcznych cierpieniach zmarła. Trzecia wczoraj zamordowana.

Za „narzeczonego” Zaczekiewicza wszczęto poszukiwania.

# Strajk stoni w Londynie

### Zlikwidowano go zapomocą telefonu bez drutu

Pewnego poranku w londyńskim ogrodzie zoologicznym wybuchł

strajk stoni.

Wszelkie prośby i groźby nie pomogły.

Zazwyczaj łagodne i posłuszne te olbrzymie światła zwierzęce, które spełniały dotychczas bez szemrania wszelkie rozkazy swoich dozorców i pozwały bezkarnie jeździć na swym grzbiecie i targoc się za uszy, nagle zbuntowały się.

Jakie były przyczyny strajku, polityczne czy ekonomiczne — trudno dociec, bowiem, przed strajkiem nie było żadnych wieców.

Dość, że nagle dwa stonie atrak. z ogrodu zoologicznego i przedmiot uciechy wszystkich milusińskich,

odmówiły kategorycznie spracera z jeźdźcami na swych grzbieciach.

Jeden ze stoni, zirytowany usiłowaniami wyprowadzenia go ze stajni zaczerpnął z basenu przeznaczonego do picia spora ilość wody i oblał nią swego zwierzchnika.

Przez kilka dni i

sytuacja pozostawała bez zmiany.

Zalecydowano się zatelegrafować do Indji po jednego ze specjalistów od poskramiania stoni, który istotnie zaraz po swym przyjeździe dokonał tego, czego nikt przed nim uczynić nie mógł.

Hindus użył środka bardzo prostego

zaskłonił stonia, powiedział mu parę słów do ucha w nie-

# Strzały w wagonie tramwajowym

Do jednego z wagonów tramwajowych w New-Yorku wskoczył mężczyzna i rozpoczął nagle gwałtowną strzelaninę z rewolweru

Powstała panika, skutkiem której kilka kobiet i dzieci zostało okaleczonych.

Ofiarami strzelaniny padły osoby Tomasz Van Iderstein, generałny manager wielkiej firmy krawieckiej i Tomasz L. Louen, superintendent działu kroju w tej firmie

Van Iderstein otrzymał kule w bok, Louen zaś postrzelony został dwukrotnie: jedna kula trafiła w brzuch, druga w głowę; lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

Napastnik podał się za Wojciecha Narkiewicza, krawca, pracownika firmy, w której poranieni i L. zajmowali kierownicze stanowiska.

Przed niedawnym czasem w powyższej wspomnianej firmie wybuchł strajk. N. popychał jakimś fanatycznym nakazem ulóżyl sobie, że musi zgładzić kierowników firmy.

# Jeszcze jedna stajnia Augjasza

### Są nią biura okrętowe

Z polecenia Urzędu emigracyjnego starostowie powiatów wschodnich przeprowadzają rewizję czynności rozsianych tam biur emigracyjnych okrętowych, ponieważ stwierdzono szereg nadużyć, uprawianych przez agentów: nadto wiele agencji istnieje bez pozwoleń i wszelkiej rejestracji.

W agencjach w Sanoku, Żółkiewie, Rawle-Ruskiej, w Brodach i Krośnie, po dokonanej rewizji, starostowie skonfiskowali korespondencję oraz księgi w celu przeprowadzenia ścisłych badań. Stwierdzono, że agencje linii okrętowej Amerykańsko-Baltyckiej istnieją nieprawnie.

# Sensacyjny proces Prezesa Wil. Dyr. Kolejowej, Landsberga i dyr. Poddyr. Biał. Burczyńskiego z red. Lubkiewiczem.

P. Landsberg aż dwie sprawy karne wytoczył red. Lubkiewiczowi za to, że wystąpił przeciwko rusyfikacji kolei.

We środę, dn. 29 bm. w Wydziale Karnym Białostockiego Sądu Okręgowego będzie się toczył sensacyjny proces Prezesa Wileńskiej Dyr. Kolejowej p. Landsberga i dyr. Poddyr. Biał. p. Burczyńskiego z red. b. „Nowego Dziennika Białostockiego” p. A. Lubkiewiczem. Wil. Dyr. Kolejowa

uczula się dotkniętą szeregiem artykułów, w których zarzucono p. Landsbergowi rusyfikację kolei, faworyzowanie rosyjanki, krzywdę dla kolejarzy polaków, tolerowanie anonimowych donosów, na mocy których zwalniano pracowników kolejowych i t. d. Podobną kampanję przeciwko p. Landsbergowi pro-

wadziła od dłuższego czasu prasa stołeczna i prowincjonalna całej Polski, to też proces ąrodowy wzbudził niezwykle zainteresowanie i żywo obcho dzi społeczeństwo, prasę i kolejarzy. Spodziewany jest przyjazd korespondentów pism stołecznych.

# Znowu garbują skóry,

bo poto przecieł są garbarze.

a że strajk zakończył się we czwartek, więc nazajutrz podjęto pracę w całej pełni.

Robotnicy otrzymali żądaną podwyżkę, a ponadto wywalczyli zasadę automatycznej regulacji wedle wskaźnika drożyznianego w odstępach dwutygodniowych.

# Szukajcie a znajdziecie!

głosi Pismo św., Policja szuka tedy po sklepach i składach,

znajdując towary, a nie znajdując rachunków. W rezultacie piątkowej rewizji po piwnicach i zakamarkach białostockich zakwestjonowano większe ilości towarów i sporządzono szereg protokołów na winnych lich-

wiarckiej spekulacji. Najczęstszym grzechem wśród naszych paskarzy jest brak jakiegokolwiek księgowości handlowej. Uprawiają oni swój rozboj na pamięć. Niechże więc rozpa- miętują w areście.

# Nie poszczęściło się w Wilnie „bosackiej” drużynie piłki nożnej.

Rozegrane w grodzie Gedyminowym zawody piłki nożnej między tamtejszym zespołem Makabi a naszą B.O.S.O. przyniosły tej ostatniej dotkliwą porażkę, w wyniku 1:5 na korzyść wilnian.

Tu na pociąg białostockan należy przypomnieć przysłowie: lepiej z mądrym (dzielnym) zgubić (przegrać), niż z głupim (slabym) znaleźć (wygrać). Makabi w Wilnie zalicza się do drużyn wyższej klasy.

# Prowokacja „Swobodnej Myśli”

Gazeta ta celem zemsty podburza robotników przeciwko fabrykantom.

Szanowny Panie Redaktorze. W związku z protestem społeczeństwa białostockiego przeciwko akcji gazety „Swobodna Myśl”, niniejszym oświadczamy, iż podpis pod protestem Krajowego Związku Fabrykantów włókienniczych podany został prawdopodobnie przez niepoznanego. Protest został podpisany przez p. Czechowskiego, Kierownika Kraj. Zw. Fabr., a nie przez Związek, jakkolwiek sprawę fakt ten nie przesądza i każdy członek Związku z osobna mógł się z protestem solidaryzować. Po ukazaniu się naszego podpisu pod protestem „Swobodna Myśl” swoim zwyciężem celem wywarcia zemsty na Związku dopuściła się potwornej prowokacji, mianowicie w art. „Z powodu wczorajszego protestu” podaje:

„W ubiegłym tygodniu Krajowy Związek Fabrykantów nawoływał do bojkotu fabrykantów, którzy podpisali umowę z robotnikami”.

Zamieszczając podobnie kłamliwą wiadomość, „Swobodna Myśl” usiłuje podburzyć robotników białostockich, przeciwko grupie fabrykantów i doprowadzić do nieobliczalnej straty w skutkach katastrofy.

Podając o tem do szerszej wiadomości, Związek nasz piętnuje prowokacyjne kłamstwa „Swobodnej Myśli”, a na ostatniem posiedzeniu swoim postanowił zwrócić się w tej sprawie o interwencję do władz sądowych.

Z poważaniem  
Krajowy Związek Fabrykantów Włókienniczych.

# Słodko w Białymstoku

„zrobi się” niebawem, gdy przybędą zapowiedziane transporty cukru

dla Rady Opiekuńczej i miejscowych kooperatyw... Będą to dość znaczne partie cukru i kryształu, przydzielone spółdzielniom dla rozsprzedaży wedle oficjalnego cennika.

# Przez wrodzone lenistwo,

dla „skrócenia drogi”, chodzą torem kolejowym niepoprawni ludziska,

narazając się na dotkliwe kary pieniężne i areszt. Wobec tego maniakiego uporu Policja kolejowa zawiadamia, iż na przyszłość stosować będzie do „torowych spacerowiczów”

najsurowszy rygor, aby wyplecić raz narazie ten nawyk, który wykracza przeciw przepisom, narusza ogólny porządek i połączony jest z niebezpieczeństwem życia.

# Stara miłość nie rdzewieje

i po trzynastu latach rozłąki.. przysłał dolary.

W dniu 25 sierpnia 1910 roku opuścił miasto nasze i Kochającą żonę p. I. Sz., aby udać się do obiecanej ziemi na drugiej półkuli.

Emigrant przyrzekał pamiętać o rodzinie i pisać o wszystkim, co go spotka, atoli mijały miesiące, wreszcie kwartały i lata — a on żadnej wiadomości nie przysłał. Rozpętała się wzechświatowa wojna i o emigrancie słuch zaginęło.

Kiedy znowu zapanował pokój, stęskniona żona jęła okólną drogą zasięgać języka o swoim małżonku. To, czego się dowiedziała, było złe i dobre. Ze mąż się wzbogacił — to było nienajgorzej, ale że zapomniał o żonie i kraju — przedstawiało się zgola potwornie. Mimo wszystko stęskniona Penelopa wysłała do

wiarołomnego list jeden i drugi, niestety, nie otrzymując odpowiedzi.

Aż tu onegdaj wzywają panią Sz. do Urzędu Pocztowego do odbioru listu z Ameryki. — Pewno przysłała mi rozwód! — westchnęła biedna kobieta i olów zawiął u jej stóp, gdy stąpiła ul. Kościelną. Okienko. Oto dopełni się kielich gorzkości... A niech już raz się skończy!

Nerwowym chwytem rozdarła kopertę — i wnet okrzyk wydarł się z jej piersi. Lecz nie był to jęk rozpacz, jeno zew modlitewny szczęścia i zachwytu. Zaginiony mąż pisał o niewygasłej miłości, widokach wspólnych na przyszłość i na poparcie horoskopu załączył 20 dolarów.

# Bydłę!

22-letni donżuan zniewala 7-letnią dziewczynkę.

Przechodząc w sobotę wieczór przez Rynek Kościuszki, p. W. G. posłyszał dochodzące go z jednej z mijanych bram płacz i tłumione jęki dziecięce.

Odruchowo rzucił się w czołność portalu i po chwili stanął przed grupą, na której widok przewrzał oburzeniem. Rosły, barczysty mężczyzna brutalnie zwał się nad małą, jak stwierdzono później zaledwie 7-letnią dziewczynką. Biedactwo ostatkiem wstydliwych sił broniło się przeciw gwałtowi.

Przygodny świadek przywołał posterunkowego, który od-

prowadził oboje do Komisarjatu i P. P., gdzie odkrywca zło czynu, p. W. G. złożył swoje zeznania.

Zapytana o przebieg zajęcia dziewczynka, z płaczem opowiedziała, jak to ów „niedobry pan” dał jej cukierki, a potem zwał w niej kąt i „zaczął męczyć”.

Ofiarę zbydlęconego osobnika poddano oględzinom lekarskim, zbrodniarza zaś zatrzymano w aresztach policyjnych. Grozi mu w myśl art. 522 cz. I. K.K. kara ciężkiego więzienia od lat 4 do 10.

# Białostocka Ochotnicza Straż Ogniowa zmobilizowana.

Białostoczanie! Straż-ochotnik, który Was 25 lat bronił od ognia, puka dziś do drzwi waszych.

Kupcie album XXV-letnia B.O.S.O. a dacie dzielnej straży środki dla dalszej pracy.

W niedzielę po południu odbyła się generalna zbiórka całej straży, każdy ze strażaków ochotników otrzymał do sprzedaży po kilka albumów XXV-letnia B.O.S.O.

Strażacy odwiedzą biura, fabryki i mieszkania i zapropnują nabycie albumu. Ze sprzedaży tej B.O.S.O. uzyskać

winno środki znaczne. Nikt strażakowi kupienia albumu nie powinien odmówić. Jeśli to uczyni, godzien jest napiętnowania i nie może się uważać za białostoczanie.

A więc przyjmijcie strażaków serdecznie i nie pożałujcie waszego grosza.

# Może będzie lepiej

z wydawaniem dowodów osobistych,

albowiem p. Wojewoda zwrócił się ze specjalną prośbą do p. Starosty o uproszczenie procedury legitymacyjnego.

P. Starosta przyrzekł dolożyć wszelkich starań dla przyspieszenia załatwienia zalegających podań o paszporty.

# Sto tysięcy marek dziennie

placić będą tytułem Kary Kupcy,

którzy nie wprowadzają u siebie w przedsiębiorstwach handlowych I i II kategorii oraz w 5 pierwszych kategoriach przedsiębiorstw przemysłowych — ksiąg obrotowych już z dniem 1 września b.r.

Ksiąg tych nie należy utozsamiać z księgami handlowymi, czego dowodzą zupełnie odrębne formularze, które otrzymać można w Izbie Skarbowej.

**Obuwia** nie kupuj nigdzie dopuki nie obejrzyysz 2 u Br. Perłowskiego Białystok, ul. Lipowa 6, I piętro gdzie otrzymasz **NA RATY.**

**Lekarz-dentysta P. P. CICHONSKI** Pałacowa 4 telef. 19. Leczenie, plombowanie, złote i kaurczkowe dostawki.

**Dr. ZAWADJE** Choroby żełądka i kiszki od godz. 10 — 1 pp. i od 4 — 6 wieczór.

**GABINET RENTGENA** powrócił i wznowił przyjęcia ul. Lipowa Nr. 1.

**Dr. M. KANEL** Specjal. od chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych (niemiec płciowa). Przym. 6-8 r. i 5-7 w. kobiet i dzieci 4-3 pp. ul. Sienkiewicza 37, osobne wejście.

**Dr. NEUMARK** b. ord. Piotrogrodzkiego Alajuzewskiego szpitala wenerycznego. Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe (695-914) od 10-12 i od 3-6 połud. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

**Dr. Gorwicz** Specjalność chorób skórne weneryczne, moczopłciowe. Leczn. promieniami Rentgena. Przymiuj od godz. 10-1 i 4-7. Białystok, ulica Lipowa 17.

**Dr. S. Kracowski** Choroby wewnętrzne, kłobocę i alergizacja. Przymiuj od godz. 10-12 i od 4-7 BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

**Ogłoszenia drobne.** Urzędnik państwowy, kawaler, poszukuje w okolicy ogrodu mieszkanie pokojów meblowanych przy rezydencji z niekrepującym wejściem. Proszę nadsyłać pod adresem Starostwa, ul. Sienkiewicza 41 F. Moduszewski (dla O. K.) 1035

**Dr. SZACKI** Choroby uszu, gardła i nosa przenosił się na ul. Sienkiewicza 43 (róg Jurowieckiej) Przymiuj 9-1 i 4-7.

**Inteligentna** panna poszukuje posady. Chętnie. Oferty do Admin. „Dziennika Biał.” 1099

**Dr. M. Kacnelson** Choroby weneryczne - skórne. Białystok, ul. Kilińskiego 8, telefon Nr. 243. Przymiuj od g. 9-1 i 4-7.

**Gospodyni** posadę obejmie chętnie. Oferty dykt. do „Dziennika” lub „gospodyni”

**Dr. Leon Kryński** Spec. choroby dróg moczowych weneryczne i skórne. Oświetlenie cewki i pęcherza. Przymiuj od godziny 9-1 i 5-7. Białystok, ulica Lipowa Nr. 33.

Zgubiono paszport amerykański wyd. przez konsula Amerykańskiego w m. Waszyngtonie na imię Franciszka Kryszewicza, przytem zgubiono 2-wle szyfki wyd. przez Starostwo Białostockie na imię Franciszka i świadectwo kwalifikacyjne wyd. przez Pol. Pan. w m. Choroszczy na imię Antonij Kryszewicz, zam. we wsi Kruszewie pow. Białostockiego gm. Choroszcz. 1042

**Dr. J. Walewski** Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe ul. Sienkiewicza 14 m. 3. POWÓDZIŁ I PRZYJMUJE Od 9-10 rano i od 4-7 popołudniu w niedziele i święta od 11 d o 1 pp.

Zgubiono świadectwo od opłaty podatków akcyzowych, wyd. przez Urząd Akcyzowy w Białymstoku na imię Stanisława Kurowskiego, zam. przy ul. Rynek Kościuski Nr. 19. 1040

Zgubiono książkę wojskową wyd. w Białymstoku przez Kom. Kontrolną na imię Józefa Rogala (roc. 1899), zam. we wsi Karpowice pow. Białostockiego, gm. Dolistowskiej. 1036

# NOWY WIELKI TRIUMF POLSKIEJ SZTUKI FILMOWEJ

# OTCHŁAŃ POKUTY

Dramat życiowy w 6-ciu aktach na tle prawdziwego zdarzenia Halina Maciejowska, W. Biegański, R. Sobieszewski, A. Piekarski, I. Starczewski w rolach głównych

Cudowne widoki rodzimej natury

Wodospady Mickiewicza, tonące w słońcu drogi i dróżki, ścieżki i ścieżynki, śnieżne szczyty, droga do „Morskiego Oka” wśród wierzchołków, limb. „Morskie” w całym swoim majestacie, kotliny, skały i jaskinie: skalna ściana „Drugiego Mnicha”

**„Apollo”** ULICA SIENKIEWICZA Nr. 22. Początek o g. 7, 8 i 10<sup>15</sup> w.

# „Modern” Filmy Księżniczki

Dziś wieczór humoru!

Kasa czynna od godz. 6. Początek od godz. 7.15.

# FANTOCHE

WYBITNA KOMEDIA w 6-ciu AKTACH.

w roli głównej **LIANA**

**HAID**

słynna gwiazda ekranu.

Przyjmują udział Pierwszorzedni Fabrykanci śmiechu.

PRENUMERATA: bez odn. mies. 87.000 mk. z odn. — 90.000. CENY OGŁOSZEN: za 1 wiersz milimetryowy, lub jego miejsce na 4-jej stronie 3000 mk. W tekście 4500 marek. Ogłosz. zagranic. linji okrętoje 100% drożej. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 2500 mk. Ogłoszenia w numerach świątecznych o 25% proc. drożej. Na zasadniczość, licząc Złoty Pasaż. Reklamowca może uzyskać komunistyczny instytut, przyznawany, na podstawie podanej w ogłoszeniu.